MONITOR

Nro: XXI.

Na R. P. 1775.

Dnia 15. Marca.

O Miłości właſney.

MOżna mowić, że Miłość właſna w Człowieku ieſt początkiem wſzyſtkich ſpraw iego, ale nie należy brać miłości właſney za pychę y prożność. Miłość ſiebie ſamego, nie ieſt inną rzeczą, iako czułością wpoioną w nas przez przyrodzenie. Ta czułość przemienić ſię może w kożdym człowieku w cnotę lub w wyſtę-

W pek

pek, według pobudzaiących go ſmakow y namiętności; miłość zaś własna rożnie umiarkowana przynoſi zarowno pychę y ſkromność. Rozumiemy więc przez miłość własną to mocne przywiązanie, ktorym nas czyſte przyrodzenie dla nas ſamych napełnia: ta miłość ieſt niewinna, ſłuſzna y nawet nieodzowna. Ieſteśmy bowiem z ciała y Duſzy złożeni. Ciało ieſt podległe przypadkom, ktore mu ſzkodzą y one niſzczą: Duſza przyimować może wyobrażenia, ktore ię trapią y martwią, zdania ktore ią poniżaią, oſławiaią y mażą. Dla zachowania ciał naſzych Bog nas obdarzył natchnieniem, ktore ſtrzeże ich beſpieczeńſtwa, zachowuie one od tego, co im ieſt ſzkodliwego, y oſtrzega one w potrzebach. Dla zachowania Duſz naſzych od tego, co im moze odebrać ſzczęśliwość albo niewinność, każe chodzić przed niemi światłu rozumu prowadzącego ich do prawdy, y oznaczaiącego im prawdziwe dobra y ſpoſoby pozyſkania onych.

onych. Nic przeto z naſzey ſtrony nie ieſt zgodnieyſzego z uſtanowieniem Boſkim, iako ſtarać ſię o ſzczęście Duſz y ciał naſzych. Starać ſię zaś o ſzczęście onych, ieſt to nie zawodnie ie kochać. Prawo przyrodzone wyciąga, abyśmy ſię obchodzili z bliźniemi tak, iako chcemy, aby oni z nami. Prawodawca nie mniey żąda abyśmy źle nie poſtępowali z bliźniemi, wnieśmyż ztąd, że rownie tego niechce abyśmy źle ſobie ſamym czynili. To Prawo przepiſuie nam także, aby ich kochać rownie iak ſiebie, chce zatym nieodmiennie żebyśmy ſiebie ſamych kochali. Można dowieść założenia tego, *że miłość właſna wſzyſtkie inne w nas wznieca przywiązania, y że ieſt początkiem ogolnym wzruſzenia naſzego,* ſpoſobem naſtępuiącym:

Poymuiąc przyrodzenie poiętne, poymuiemy wolą, wola dąży koniecznie do obiektu, iaki iey ſłuży, to zaś co iey ſłuży, ieſt dobrem względem niey, á zatym iey właſnym dobrem, kochaiąc zaś dobro ſwoie, kocha ztąd ſie-

bie samą y kocha wszystko względem siebie samey.

Ieżeli zaś to prawda, że człowiek nic nie czyni tylko końcem swoiego szczęścia, nie mniey rzecz pewna, że iedynie przez rozum człowiek może tego dostąpić. Dla ustanowienia tey drugiey prawdy, szczegulnie potrzeba uczynić uwagę na samo wyobrażenie szczęścia y poznanie dobrego y złego. Szczęście iest owo ukontentowanie wewnętrzne, ktore się rodzi z odziedziczenia dobra: dobro zaś iest to wszystko, co służy człowiekowi do iego zachowania, wyżywienia, pociechy y udoskonalenia.. Złe zprzeciwia się dobru.

Wszyscy ludzie iedno trzymaią o przyrodzeniu szczęścia, wszyscy zgadzaią się na to, że iest toż samo co y pociecha. Szczęście, ktore pociecha nie ożywia czasami, y nie wylewa na nie łask swoich, nie tak iest prawdziwym szczęściem iako raczey stanem y położeniem spokoynym. Gdyby nas zostawiono w tey nieczułości gnuśniey,

gdzieb y

gdzieby czynność nasza niczym się nie zatrudniała, nie moglibyśmy bydź szczęśliwemi. Dla dopełnienia żądz naszych, należy nas wyprowadzić z tey ospałości w ktorey gnuśnieiem. Potrzeba żeby się rozpływała radośc ich naygłębiey po sercu naszym: trzeba ożywiać go przyiemnemi zdaniami, poruszać słodkim poduszczeniem, napełniać roskosznym wzruszeniem. Trudno iednak ludziom w takim stanie ustawicznie zostawać, bo życia naszego chwile, nie mogą bydź zawsze przeplatane pociechą. Nayrosko-sznieyszy stan życia ma wiele momentow ckliwych w sobie. Gdy pierwsza żywość czułości wygaśnie, niemasz mu nic lepszego, iako przestać na spokoyności. Szczęście nasze naydoskonalsze w tym życiu, iest tylko stanem spokoynym tu y owdzie nieiakiemi pociechami potrząśnionym, ktore w gruncie rozweselaią.

Daremnie spodziewamy się, żeby miały pociechy iedne po drugich następować. Łancuch kwiatow łatwo

przer-

przerwany bydź może: więdnieie sam przez siebie. Wystawmy sobie człowieka otoczonego tym wszystkim, co może cieszyć iego zmysły, iest to za mało, ieżeli wygaszone iego pragnienia, nie zostawuią mu tylko prożne ztęsknienie, doznaie obrżydzenia y żalu. Nasycić pragnienie albo potrzebę, iest dziełem iedney chwili. Przeciąg nastęþuiącego czasu iest często godziną tęsknosci albo niespokoyności. Iest to prawda ztwierdzona doświadczeniem, iest to los owych, ktorzy szukaią szczęścia z pociech zmysłom dogadzaiących.

Rzućmy oczy na tego, ktory umiarkowanym będąc w swoich żądzach, stosuie upodobania swoie do powinności swoiey y stanu, y ktory umie naznaczać sobie zabawy zgadzaiące się z oboygiem, ktory kontent z tego czym iest, zatrzymuie wyniosłość własną w tym kresie do iakiego przyszła, przestaie na tym, iż żyie wygodnie, bez czynienia krzywdy swemu bliźniemu: niechce bydź

kiem innym, ale gotow ieſt do ſłużenia lub użyczenia czego, ile może dla uſzczęśliwienia rownych ſobie, ſzuka pociech gruntownych w poznaniu iſtoty Boſkiey, całey natury, y ſiebie ſamego, iednym ſłowem ieſt prawdziwie ſzczęśliwy w ſtopniu naywyżſzym. Ten obraz nie ieſt zmyślony, ale znayduią ſię podobne oſoby, a te ſą prawdziwi Filozofowie. Byliśmy godnni użalenia, gdyby ſzczęście cale zawiſło na pociechach cieleſnych, ponieważ żadna władza, przemyſł y bogactwa nie byłyby zdolne ſpoić ich y przedłużać. Ale ſzczęście ktore ſzczegulnie zawiſło od ſpoſobu myślenia y poymowania, daleko ieſt trwalſze y gruntownieyſze.

Mowiąc prawdę, żadnego nie masz dobra prawdziwie trwałego, oprocz Boga ſamego, ponieważ On ſam tylko może nas zachowywać, wydoſkonalać, y ſprawiać w Duſzy naſzey przyiemne uczucia. Można iednak dać to nazwiſko wſzyſtkim rzeczom, ktore w porządku uſtanowionym z przyrodzenia ſą kanałami że przez nie (tak rzekę) zpływa pociecha aż do Duſzy naszey. Im pociechy, iakie nam ſprawuią, ſą żywſze, gruntownieyſze y trwalsze, tym więcey ſą uczeſtnikami własności dobra.

Mamy u *Sexta Empirika* wypis z dzieła *Krantora* Filozofa, o pierwſzeńſtwie rozmaitego dobra. Ten ſławny Filozof udawał, że przykładem Bogiń, ktore piękność ſwoią poddały pod rozſądek Parysa, Bogactwa, roſkosz, zdrowie y cnoty ſtanęły przed wſzyſtkiemi Grekami na igrzyſka Olimpickie zgromadzonemi, ażeby ich uważyli godność według ſtopnia ich zlewku do ſzczęśliwości ludzkiey. Bogactwo wyſtawiło okazałość ſwoią y zaczynało zaćmiewać oczy ſwoich Sędziow. Roſkosz pokazała że ſzczegulny bogactw zamiar ieſt prowadzić do pociechy, y byłaby już

roſkosz

roſkosz otrzymała pierwſzeńſtwo nad bogactwy, ale zdrowie znowu o mieysce grało z pociechami, mowiąc, że bezemnie boleść zaſtępuie mieyſce radości, a zatym otrzymało ſprawiedliwie władzą nad pociechami. Nakoniec Cnota ſkonczyła ſprzeczkę y wſzyſtkich nakłoniła do ſądzenia Grekow, że na łonie bogactw, pociech y zdrowia, byliby ludzie igrzyſkiem wſzyſtkich nieprzyiacioł bez pomocy roſtropności y odwagi. A zatym pierwsze mieysce przyſądzone było cnocie, drugie zdrowiu, trzecie pociechom, czwarte bogactwu. Ten ſąd pochodził z dobrego zdania, ale za naszych czasow, o ktorych mowią, że ſą tak oświecone, nie poſtępuią po Grecku, y wiemy z doświadczenia że te dobra ſą prawie wſzędzie, nie tylko w Warſzawie, ſzacowane w przewrotnym porządku. Dziſiay pierwsze mieysce daią bogactwu, drugie roſkoszy, trzecie zdrowiu, a czwarte y oſtatnie cnocie: ale należy bydź ſprawiedliwym y przyznać, że to iedynie ludzie mniey oświeceni tak ſądzą, à ci przez nieszczęśliwość w naywiększey liczbie zawsze byli, ſą, y będą między Towarzyſtwem ludzkim.

W ſamey rzeczy te wſzyſtkie dobra nie warte ſą tego nazwiſka, ieżeli nie ſą pod rządem Cnoty, ſtaią ſię nieszczęśliwością temu, ktory ich nie umie używać: uciecha chuci nie trwała y podległa odmianom obrzydzeniu y goryczy: co bawiło przedtym, utęſknia: co ſię podobało, zaczyna ſię przykrzyć: co było celem roſkoszy, bywa częſtokroć przyczyną żalu à nawet obrzydliwości.

Będzie ſię potym mowiło o pierwſzeńſtwie cnoty nad wſzyſtkiemi innemi dobrami.